

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

— WEEKLY FOR THE POLISH FORCES —

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 19-go października 1946 r

Rok VIII. Nr. 42

POZBAWIAJĄ OBYWATELSTWA

Tzw. rząd tymczasowy w Warszawie ogłosił 27 września 1946, w postaci swej uchwały, żałośnie poroniony utworek-potworek nędzy prawnej i rozpaczliwej umowy, w którym gawędzi, że pozbawia obywatelstwa polskiego naprzód jen. Władysława Andersa, a następnie 75-tych oficerów W.P. w stopniach pułkowników, podpułkowników i majorów, z pięcioma jeszcze generałami: Kopańskim, Maczką, Chruścielcem, Malinowskim i Masnym na czele.

Nie nowego na świecie. Właściwie imci Żymierski i sp. przemawia do jen. Andersa i tow. tak jak ów plk. Kuklinowski, służący najzdrowiej szwedzkiemu na Polskę, do plk. Kmicieca, broniącego Jasnej Góry: — Waćpan może imienia zdrajcy się boisz? Pluń na tych, co cię tak nazwą! Chodź do naszej kompanii. Ja, Kuklinowski, to waści proponuję...

Pan Andrzej, jako że był układny kawaler, odpowiedział mu grzecznie: — Jesteś szelma, zdrajca, lotr, rakarz i arcypies.

I dołożył coś-niecoś, a potem uspokajał ks. Kordeckiego:

— Bardzom to politycznie uczynił, a że on tam przed nikim słowa nie pisnie, to pewno.

Było to w czasach, kiedy Karol Gustaw przemawiał do Polaków wiernych Ojczyźnie tak właśnie, jak teraz w uchwałę przeciw jen. Andersowi i w jej oskarżycielskich zarzutach przemawia Stalin przez Bieruta i sp.:

— Kto bowiem przeciw mnie rękę podnosi, ten jest buntownikiem, gdy jam tu prawym panem... Przez waszą to swawolę i nieścisłość kraj ogniem płonie... Nie chcecie słuchać napomnień, nie chcecie słuchać praw, to posłuchacie miecza i szubienicy.

Aż pan Zagłoba się zdziwił, że tak mu łatwo miotać groźby i kary, boć u Polaków to nie w zwyczaju.

Odbieranie obywatelstwa Polakom to nie pierwszyna dla malorządów Stalina w Polsce.

Półtora roku temu, 16-u członków Rządu Polskiego Podziemnego, który pięć lat z górą walczył przeciw Niemcom (nazwiska ich podał krótko przedtem Rząd Brytyjski pp. Stalinowi i Molotowowi jako osobistości najodpowiedniejszych do narad w sprawie tworzenia Rządu Polskiego Jedności Narodowej) — udało się, na zaproszenie rosyjskiego pułkownika Pimienowa, pod słowem honoru, 27 i 28 marca

1945, na rozmowy z rosyjskim dowódcą jen. Iwanowem i słuch o nich zaginał pod pieczęcią opieki władz rosyjsko-polskich w Polsce.

Wreszcie, 5 maja 1945, pp. Eden i Stettinius wycisnęli z p. Molotowa, w San Francisco, przyznanie się, że ci przewódcy pięcioletniej walki podziemnej i nieraz nadziemnej w Polsce przeciw Niemcom zostali uwięzieni i będą sądzeni.

Gdzie i przez kogo? Okazało się, że w Moskwie i przez sąd rosyjski.

Tak więc tzw. rząd tymczasowy w Warszawie — (który jeszcze jako tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zawarł z Rządem Rosyjskim niezwykle parszywą umowę z 26 lipca 1944, dającą Rosji uprawnienia sędziowskie i potwierdził ją następnie zamienivszy się w tzw. rząd tymczasowy) — po prostu pozbawił obywatelstwa polskiego tych 16-u wybitnych przywódców polskich, oddając ich pod sąd w Moskwie, gdyż do podstawowych praw obywatelskich należy prawo właściwego sądu we własnym kraju.

I kogoż tak pozbawiono obywatelstwa polskiego przez oddanie pod sąd w Moskwie?

Naczelnych kierowników ruchu podziemnego w Polsce, najbardziej zasłużonych pięcioletnią walką przeciw Niemcom, i to tych właśnie, których nazwiska Rząd Brytyjski wskazał Rządowi Rosyjskiemu jako powołanych przedstawicieli jedności narodowej.

Czy tylko ich?

Dziesiątki tysięcy najofiarniejszych uczestników Armii Krajowej ma dzisiaj w Polsce tylko...obywatelstwo leśne.

Tzw. rząd tymczasowy w Warszawie umie jednak pozbawiać obywatelstwa polskiego nie tylko dziesiątki lub tysiące, ale i miliony Polaków.

Wszakże bowiem ten tzw. rząd tymczasowy w Warszawie, w umowie z 15 sierpnia 1945, rzekł się na rzecz Rosji przeszło połowy obszaru Polski na wschodzie z ludnością w roku 1939 około 13 milionów, z których tylko cząstka mogła uratować swe obywatelstwo polskie przez opuszczenie swych siedzib i przeniesienie się na zachód.

To dopiero było posunięcie co się zowie chwałkie i zamaszyste w pozbawianiu obywatelstwa.

Bez żdźbła uprawnienia, czy to ze stanowiska wewnętrznego prawa pol-

skiego, czy to ze stanowiska prawa międzynarodowego, tzw. rząd tymczasowy, osadzony w Polsce przez Rosję, podał się jako druga strona w umowie, potrzebny Rosji na to, by powstała umowa niby dwustronna. W rzeczywistości Rosja, zawierając umowę ze swoimi wykonawcami w Polsce, w osobach pp. Bieruta, Osóbki-Morawskiego, Rzymowskiego i td., zawierając umowę sama z sobą. I taką umowę, do której zawarcia tzw. rząd tymczasowy przede wszystkim został przez Rosję stworzony i w której podpisaniu stał się najpoważniejszym i najpotulniejszym w ręku Rosji narzędziem, wydziedziczył on miliony ludzi z obywatelstwa polskiego.

O tak, ten tzw. rząd tymczasowy, właśnie tymczasowy i tylko dla takich robót osadzony, umie pozbawiać obywatelstwa to kilku, to kilkunastu, to kilkudziesięciu, to tysiące, to miliony Polaków.

Toż to, po prostu, wywiezieni zaudowcy, posępni nałogowcy i nieuleczalni powtórniacy w odbieraniu obywatelstwa.

Teraz zaś, 27 września 1946, uchwalają w swym ścisłym kółku pozbawienie obywatelstwa 76 wojskowych polskich z najznakomitszymi dowódcami w słynnych bitwach na czele.

Powołują się na ustawę z 20 stycznia 1920 o obywatelstwie polskim. Artykuł 11-ty tej ustawy mówi o utracie obywatelstwa. Była to ustawa, wydana w okresie naszego ustawodawstwa poprawnego i rozprawnego, więc jest też sama także poprawna i rozprawną. Przewiduje ona utratę obywatelstwa przez nabycie obywatelstwa obcego oraz przez przyjęcie urzędu państwowego w obcym państwie bez zgody Rządu Polskiego.

Powodem obecnego pozbawienia obywatelstwa ma być przystąpienie do Polskiego Korpusu Przystosowania i Rozmieszczenia. Ale przyjęcie obywatelstwa obcego nie wchodzi tu w ogóle w grę, a przystąpienie do P.K.P.R., jak wskazuje jego nazwa, cel i w ogóle wszystko, z oświadczeniami Rządu Brytyjskiego włącznie, które w Warszawie dziwnie lekceważą, polega właśnie na zakończeniu służby wojskowej w ogóle i przejściu do pracy zawodowej, a nie na wstąpieniu do służby wojskowej brytyjskiej, lub przyjęciu urzędu państwowego brytyjskiego, które wymagałyby i dopełnienia warunków ze strony polskiej i zezwoleń oraz

zarządzeń ze strony brytyjskiej, o jakich w ogóle nie ma mowy. Powołanie się na ustawę z 20 stycznia 1920 jest przeto nawet jeszcze bardziej głupie niż kłamliwe.

Raczej zabawnym rysem dodatkowym jest to, że uchwała tzw. rządu tymczasowego w Warszawie zawiera zarzut przystąpienia do P.K.P.R.:

„...bez zgody właściwych władz Rzeczypospolitej...
W uchwałę, dotyczącą jen. Andersa brzmi to:

„...legalnych władz Rzeczypospolitej...
Tzw. władze w Warszawie nie są, jak wiadomo, ani właściwe ani legalne — gdyż utworzone samowolnie z całkowitym pominięciem prawa państwowego polskiego — lecz są po prostu osadzone przez Rosję z dodatkowymi machlojkami na najniższym poziomie.

Jeśli zaś mowa o właściwych i prawnych władzach, to przeciw pierwsza odezwa, zalecająca przystąpienie do P.K.P.R., ogłoszona 3 września 1946 przez Szefa Sztabu Głównego jen. Kopańskiego, zaczyna się słowami:

„Jestem upoważniony przez Naczelne Władze Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie do oświadczenia co następuje...“

Co, w polskim prawie państwowym, nazywa się Naczelnymi Władzami Polskich Sił Zbrojnych, to wiadomo i... miło usłyszeć powołanie się na to upoważnienie.

W rzeczywistości tzw. rząd tymczasowy w Warszawie mógłby, od biedy, powoływać się na przepisy o utracie obywatelstwa ustawy z 31 marca 1938, wydanej przez rząd: Składkowski (prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych) — Beck (minister spraw zagranicznych) — Grabowski (minister sprawiedliwości), która, poza dowolnym rozumieniem działalności na szkodę państwa i niestawienia się na wezwanie władz, przewiduje pozbawienie obywatelstwa z powodu:

1) pięcioletniej nieobecności w kraju i 2) utraty łączności z krajem.

Krótko mówiąc, tzw. rząd tymczasowy w Warszawie:

1) może rzeczywiście zarzucać tym, których obecnie pozbawia obywatelstwa, pięcioletnią nieobecność w kraju od jesieni 1939, gdy jedni z nich spieszyli pod broń na obczyźnie przeciw Niemcom, a inni dostali się do obozów Rosji, współniczki Niemiec w najeź-

dzie na Polskę, i dopiero po dwu latach wydostali się z tamtejszych więzień do Sił Zbrojnych Polskich, aż do jesieni i zimy 1944-45, gdy Niemcy opuszczali Polskę.

2) może nazwać co chce utratą łączności z krajem, który jednak sam wie najlepiej czyja z nim łączność jest lepsza, czy żołnierzy polskich na obczyźnie czy tego tzw. rządu tymczasowego, osadzonego przez Moskwę.

Na tę ustawę Składkowski-Beck-Grabowski, zresztą zniszoną przez rząd pod przewodnictwem jen. Sikorskiego 28 listopada 1941, zakłopotany tzw. rząd tymczasowy Osóbka-Morawski-Radkiewicz-Rzymowski-Świątkowski jakoś wolał się nie powołać, ale ją i tylko ją, a nie ustawę z r. 1920, ... po swojemu najprzewrotnie zastosował.

Bywa jednak, naprawdę, że trudno o czymś w ogóle rozmawiać wywodami prawniczymi, gdyż, jak w tej sprawie pozbawienia obywatelstwa, istota rzeczy zamyka się w pytaniu:

— Niby kto kogo?
Nawet nie samowładcy, ale moskiewscy osadnicy na stanowiskach tzw. rządowych w Polsce biorą się do pozbawiania obywatelstwa żołnierzy polskich.

Żymierski, wódz obław leśnych w czołgach przeciw młodzieży polskiej po jej walkach przeciw Niemcom, pozbawia obywatelstwa Andersa z Monte-Cassino, Ancony i Bolonii, Kopańskiego z Tobruku, Maczka z Falaise i Bredy, Chruściela z Warszawy.

Toż nawet Zajacek, przed 130-u laty, choć całkiem już wazł W. Księciu Konstantemu w służbę, nie głosił, że Kościuszko czy Dąbrowski to nie Polacy.

Ze też ktoś życzliwy, choćby stary druh Popiel, nie powiedział Żymierskiemu:

— Broń się, chłopie, sam i broń ten swój rząd, rękami i nogami, przed takim setnym głupstwem. Przecież przez sto lat będą o tobie śpiewali piosenki jako o bęwale, który, z Bierutem i Radkiewiczem do spółki, odbierał obywatelstwo Andersowi, Kopańskiemu, Maczkowi i Chruścielowi. To jedno po tobie zostanie ku pośmiewisku pokoleń.

Powiedziano, że w takich sprawach gorszy niż zbrodnia jest błąd, a można dodać, że gorsza niż błąd jest śmieśność.

STANISŁAW STROŃSKI

ZAPISAŁEŚ SIĘ DO PKPR?

Trwające od przeszło miesiąca zapisy do Polskiego Korpusu, Przystosowania i Rozmieszczenia świadczą, że większość wybrała drogę obowiązku i służby. „Słabych z tęsknoty powrotu do Polski w obecnych warunkach“ jest stosunkowo niewiele.

Wśród tych jednak, którzy zdecydowali się na pozostanie za granicą do chwili możliwości powrotu do wolnej Polski jest pewien odsetek ludzi wahających się, z różnych względów, z zapisaniem do PKPR. Tych naszych ko-

legów, którzy — będąc zdecydowani nie wracać — wahają się z przystąpieniem do Korpusu, pragnięmy z całym poczuciem odpowiedzialności, przestrzec przed konsekwencjami, na jakie się narażają.

Jak już parokrotnie zwracano uwagę ze strony miarodajnych czynników, władze brytyjskie zajmują się losem tylko tych żołnierzy, którzy wstąpią do PKPR. Los pozostałych poza ramami tej organizacji jest niepewny, a najprawdopodobniej będzie on zrów-

nany z losem różnych uchodźców wojennych czy *Displaced Persons*, którymi zająć się mają w przyszłości nieokreślone jeszcze dokładnie władze międzynarodowe.

Brytyjczycy stawiają tę sprawę jasno, motywując swe stanowisko tym, że w czasach tak skomplikowanych jak obecne, kiedy problemy wyżywienia, zamieszkania, zatrudnienia własnych żołnierzy demobilizowanych i sprawa przestawiania się z produkcji wojennej na pokojową pochłaniają gros energii

państwa — nie mogą oni mieć nieuregulowanego problemu cudzoziemców w swym kraju, którzy powodowali by zamęt w ogólnej strukturze powojennej.

Czynnikami te zwracają uwagę, że zapisanie się do PKPR tych, którzy mają już pracę w tym kraju jest tylko formalnością i nikt w tym Korpusie nie będzie zatrzymywany bez potrzeby, bo przecież celem PKPR jest skierowanie ludzi do życia cywilnego. Ci zaś, którzy pracy nie mają, czy to z powodu nieznanności miejscowych stosunków, czy też języka lub innych powodów — właśnie w Korpusie Przystosowania mają otrzymać odpowiednie przeszkolenie i przygotowanie.

Warunki zapisu do PKPR, wydane przez *War Office* wyraźnie mówią, że Polski Korpus Przystosowania i Rozmieszczenia tworzy się po to, aby żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych pomóc w przystosowaniu się do życia cywilnego i że Armia Brytyjska pragnie usilnie uczynić wszystko co jest w jej mocy, by przyjąć z pomocą polskim towarzyszom broni, którzy podczas wojny służyli wspólnej sprawie. Równocześnie w tych samych warunkach jest powiedziane, że „tym spośród was, którzy nie wstąpią do PKPR — Armia Brytyjska nie będzie mogła pomóc“.

Sprawy te dajemy pod rozwagę wszystkim wahającym się z zapisem do PKPR, a którzy zdecydowani są nie powracać do Kraju. Znając warunki zapisu do PKPR oraz konsekwencje pozostania poza ramami tej organizacji — sami oni najlepiej ocenią jak mają postąpić.

FRANCISZEK CZAPIŃSKI

RELIGIA WYSIEDLEŃCÓW

Pod wszystkim, co ziemskie stawiamy dziś kreskę, o obywatelstwo prosimy niebieskie.

Zmęczyły nas wojny o graniczne płoty, pozostał nam niebios cichy patriotyzm.

Tłum przed ambasadą gniew swój ludzki szkielec — nasz Konsul z uśmiechem czeka nas w kościele.

Przestaliśmy ufać wszystkim ziemskim zbójcom — tu jest Wielka Trójka, tam jest Święta Trójka.

Ziemscy emigranci, nikczemni faszyści w międzynarodówkę wierzymy wszyscy.

W międzynarodówkę śmierci bezlitosnej, kiedy nam na wieki przyjdzie klasę się do snu.

A organizacja będzie to podziemna: zabitych w Katyniu oplacze kat z Kremła.

Świat odczłowieczyje w przebaczenia szloch, Himmler twarz połóż na żydowskich prochach.

Z koncentracyjnego obozu tej ziemi uwolnij nas, Panie, pulki anielskimi.

I po partyzantkach, po powstańczych ranach z okupacją serca przyjdź, Boże Przegranych.

Lecz nie w Hondurasach, Libiach czy Manillach, tylko w swoim niebie daj prawo azylu.

Azylu wiecznego, Boże wysiedleńców, co nam ból wgnania ojczyzną wwieńczy.

TADEUSZ NOWAKOWSKI

BILANS PARYŻA

Po 11 tygodniach obrad konferencja paryska dobiegła końca. Jak to zwykle bywa na konferencjach międzynarodowych, delegaci na zakończenie starali się przekonać świat, że nie była stratą czasu i energii, że wyniki nie są bynajmniej nikłe i że dokonano pożytecznego dzieła. Wątpię jednak należy, by sami w to wierzyli, a już z pewnością nie wierzy w to żaden bezstronny obserwator.

Konferencja paryska postawiona była wobec dwójki rodzaju zagadnień: z jednej strony tych spraw, które zostały już uzgodnione w lonie „Wielkiej Czwórki”, z drugiej zaś — kwestii, co do których Anglosasi i Rosjanie nie mogli osiągnąć porozumienia.

Jeśli chodzi o pierwszą kategorię zagadnień, konferencja zatwierdziła wszystkie decyzje „Wielkiej Czwórki”, choćby stanowiły one najbardziej zgłębione kompromisy i nie posiadały najmniejszego uzasadnienia. Zresztą zmiana ich była niemożliwa, gdyż wielkie mocarstwa z góry zobowiązały się bronić swoich rozwiązań kompromisowych w sposób zdecydowany i głośno, za nimi chętnie były przekonane, że inne rozwiązania są lepsze. Tym samym nie można było uzyskać większości koniecznej dla zalecenia ich rewizji.

Sprawy poprzednio niezgodnione pozostały nadal niezgodnione. Owszem, konieczną większością uchwalono zalecenia, idące po linii wniosków anglo-amerykańskich. Rosja zawsze miała tylko 6 głosów przeciw 14 czy 15 głosom narodów wolnych, i w rezultacie blok sowiecki był z reguły przegłosowany. Notabene blok ten całkiem niesłusznie zaczęto nazywać „słowiańskim”; mówi się „Slaw bloc”, choć znacznie słuszniej byłoby dodać jedną literę i mówić „Slave bloc” — blok niewolników...

Ale cóż z tych uchwał i tych papierowych zwycięstw, jeśli ostateczna decyzja jest w ręku „Wielkiej Czwórki”, gdzie żadne sprawy nie są decydowane głosowaniem i gdzie Rosja posiada veto? Rosyjskie „nie” może każdej chwili przekreślić cały dorobek Paryża.

TRIEST I DUNAJ

„Wielka Czwórka” zbierze się niebawem w Nowym Jorku z okazji Zgromadzenia O.N.Z., aby ustalić ostateczne teksty traktatów. Tam stoczona zostanie ostatnia batalia i okaże się, czy jakiś kompromis jest możliwy.

Głównymi sprawami spornymi są, obok tuzina mniejszych, zagadnienia Triestu i Dunaju. W sprawie Triestu kończąca dyskusja w Pałacu Luksemburskim ujawniła istotne plany sowieckie. Na co mianowicie Molotow najbardziej nalegał, to na ustalenie rychłego terminu wycofania wojsk anglo-amerykańskich.

Nie trudno się domyśleć o co chodzi: z chwilą wycofania tych wojsk droga dla zamachu stanu ze strony Tity (który po zamordowaniu gen. Michajłowicza wymierzył światu cywilizowanemu jeszcze jeden policzek, bezkarnie dopuszczając się nowej zbrodni, jaką jest skazanie na 16 lat ciężkich robót reybiskupa Stepinaacza) stałaby otwo-

rem. Rada Bezpieczeństwa, która by miała powierzone czuwanie nad bezpieczeństwem Wolnego Terytorium, byłaby sparaliżowana przez veto rosyjskich protektorów Tity. Raz wyszedłszy z Triestu wojska anglo-amerykańskie mogłyby tam wrócić tylko po to, by walczyć.

Anglosasi zdają sobie z tego sprawę i wolą nie ryzykować. Ustalono teksty pozwalają na długie jeszcze pozostawienie wojsk anglo-amerykańskich w Triescie. Ale skoro w razie niepodpisania traktatu pokojowego sytuacja byłaby taka sama, Rosjanie mogą w końcu zgodzić się.

Nie można także wykluczyć jakiegoś kompromisu w sprawie Dunaju. Pomimo, iż dyskusja w Paryżu skończyła się sowieckim „non possumus”. Ostatecznie żądania Zachodu ograniczają się do proklamowania zasady, że żegluga na Dunaju jest wolna i nalożona na satelitów Niemiec obowiązku udziału w konferencji dla uchwalenia nowego reżymu Dunaju. Ale zasada swobody żeglugi jest czczym frazesem, póki państwa naddunajskie są gospodarzami i politycznie przykute do rydwanu sowieckiego, a jeśli chodzi o konferencję, to do udziału w niej w żadnym razie nie można zmusić Rosji, Czechosłowacji i Jugosławii.

Zachód zbyt często niestety stacza ciężkie boje o pozory, zamiast walczyć o rzeczy istotne.

DO CZEGO ZMIERZA P. MIKOŁAJCZYK

Taką walką o pozory było także domaganie się „wolnych” wyborów w Polsce bez jednoczesnego wysuwania warunków istotnie wolnych wyborów i bez wyciągnięcia wniosków z podeptania przez reżym warszawski przyjętych w tym zakresie zobowiązań. Choć Bierut, Osóbka i spółka zignorowali w ogóle noty W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych i choć ordynacja wyborcza z góry przesądza, że wybory będą sfałszowane, nie słychać o tym, by państwa Zachodu zdecydowały cofnąć marionetkom warszawskim uznanie, udzielenie przeciw warunkowo.

Raz jeszcze co prawda fatalną rolę odgrywa przy tym p. Mikołajczyk, który najpierw ułatwił Anglosasom wycofanie się z zobowiązań wobec Polski i uznanie rządu marionetkowego, a teraz cofa się przed krokiem, który by zmusił ich do bardziej stanowczego wystąpienia. Nie zdobywa się mianowicie na proklamowanie, że cała jego koncepcja załamała się i na zbrojkotowaniu wyborów, przy jednoczesnym apelu do świata.

Pobudki kierujące p. Mikołajczykiem są trudne do zrozumienia. Pojechał do Polski, aby — jak twierdził — „ratować biologicznie naród polski” i w tym celu gotów był współpracować z reżymem komunistycznym. Tymczasem wynikiem jego polityki jest

tylko walka prowadząca do wyniszczenia elity ruchu chłopskiego — walka, której PSL wygrać nie może.

Choć jest rzeczą jasną, że nie ma najmniejszych szans wyborów nawet tego rodzaju, jak na Węgrzech czy w Austrii, p. Mikołajczyk decyduje się na udział w nich z samodzielną listą. Wie, że — tak jak w referendum — reżym ustali z góry, ile głosów ma dostać PSL i że jedynym rezultatem samodzielnego wystąpienia będzie jeszcze większa masakra działaczy chłopskich, ale nie chce wyciągnąć z tego wniosków.

Można by zrozumieć gotowość do ofiar, gdyby za ich cenę możliwe było zwycięstwo wyborcze; aczkolwiek doświadczenie węgierskie uczy, że pod okupacją sowiecką nawet takie zwycięstwo jest pozorne. Ale poświęcenie ofiar, gdy z góry wiadomo, że do zwycięstwa takiego reżym nie dopuści, jest trudne do zrozumienia.

TAKTYKA AMERYKAŃSKA I SPRAWA CIEŚNIN

Zawsze było rzeczą oczywistą, że wolność Polski nie można wywalczyć kartką wyborczą. Warunkiem odzyskania niepodległości jest całkowita zmiana stosunków w świecie, która jest możliwa tylko wówczas, jeżeli Ameryka rzuci swe olbrzymie siły na szalę, by wymusić na obawiającej się chwilowo wojny i nieprzygotowanej do niej

Rosji wycofanie się z podbitych krajów.

Jak dotąd, Ameryka nie jest do tego duchowo przygotowana. Zadawała się ona ciągłym ostrzeganiem Rosji przed nowymi aktami agresji, dając jasno do zrozumienia, że napotkają one na zbrojny opór, natomiast nad poprzednimi aktami agresji przechodzi nadal do porządku dziennego.

Najnowszym ostrzeżeniem dla Rosji jest nota amerykańska w sprawie Cieśnin. Przy tego rodzaju stanowisku Ameryki wydaje się rzeczą wątpliwą, by Rosja ryzykowała atak na Turcję: albo poważnie popuści ze swych żądań, albo też — co wydaje się najbardziej prawdopodobne — przewlekać będzie sprawę w nadziei, że Ameryka się zmęczy i że Turcja, która nie dostała upragnionej pożyczki amerykańskiej, nie wytrzyma gospodarczo i finansowo ciężkiego stanu pogotowia oraz wojny nerwów.

Byłoby w każdym razie rzeczą bardzo niefortunną, gdyby Anglosasi uważali samo uratowanie niepodległości Turcji za wielki sukces swej polityki „stanowczości”. Byłby to sukces całkiem niewystarczający. Prawdziwym sukcesem byłoby nie zahamowanie pochodu sowieckiego imperializmu naprzód, lecz zmuszenie go do odwrotu.

BROŃ I POLITYKA

Coraz więcej Amerykanów rozumie zresztą, że czas pracuje dla Rosji i że teraz jest pora uzyskać przewagę amerykańską dla zapewnienia prawdziwego pokoju.

Faktem jest, że rosnący wpływ na politykę amerykańską wywierają czynniki wojskowe. W ostatnich tygodniach czynniki te mnożą różnego rodzaju znamienne demonstracje siły, które wyraźnie obliczone są na zastraszenie Sowietów.

Należy tu przede wszystkim lot „latającej fortecy” z Honolulu ponad biegunem północnym do Kairu bez lądowania po drodze. Niezwykły ten rekord dowodzi, że nie ma takiego zakątką w Sowietach, któryby nie był w zasięgu bombowców U.S.A., mogących rzucić bombę atomową.

Zapowiedziany został także przez lotnictwo amerykańskie lot dużej formacji „latających fortec” dokola świata, który zadokumentowałby jeszcze bardziej dobitnie możliwości amerykańskie. Co prawda dyplomaci mieli się tego rodzaju demonstracji spłycić i nie wiadomo jeszcze, czy plan dojdzie do skutku. Ale wystarczy, że taka możliwość istnieje dzięki sieci baz amerykańskich opasujących świat.

Jeżeli dodać do tego przygotowywanie baz na Alasce, wielkie manewry floty i lotnictwa w rejonie podbiegunowym, utworzenie stałej floty śródziemnomorskiej i świeżo organizowanej bazy morskiej w Neapolu — to uzyskamy obraz nowej polityki amerykańskiej, prowadzonej bardziej przez Departamenty Wojny i Marynarki, aniżeli przez Departament Stanu. Pytanie tylko: czy ten ostatni, czyli dyplomacja amerykańska, potrafi dostarczone przez czynniki wojskowe atuty odpowiednio wykorzystywać?

London, 13 października 1946

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

Przegląd tygodniowy

W oczach obcych

W dalszym ciągu zanotować można zadziwiający brak komentarzy w prasie brytyjskiej na temat wydarzeń w Polsce. Jedynym wyjątkiem w ub. tygodniu był socjalistyczny tygodnik „Tribune”, który zabrał głos na temat ordynacji wyborczej w artykule pod tytułem: „Żądanie nadziei dla Polski”. Trudno jest powiedzieć, jak to nadzieję straciła „Tribune” — czy nadzieję wolnych wyborów, czy też nadzieję „kompromisu” pomiędzy PSL, a komunistami. Zdaje się, że i jedną i drugą. Istotnie, „Tribune” stwierdza szczerze:

„Nowa ustawa wyborcza nie daje żadnej gwarancji wolnych wyborów, lecz jest po prostu jeszcze jednym narzędziem rządu w walce o władzę”.

Dalsze uwagi pisma zasługują na uwagę ze względu na to, że „Tribune” nieraz doszukiwała się w opozycji stawianym komunistom jakichś wpływów „reakcyjnych” i „landlordowskich”:

„Walka, jaka toczy się obecnie w Polsce bynajmniej nie ma charakteru gospodarczego lub społecznego. Wyniesienie wielkich posiadłości ziemskich zostało zaakceptowane jako ostateczne, nie tylko przez legalną opozycję, jaką jest PSL, ale i przez liczne rzesze stojących poza namiarstwem, w których szeregach terroryści faszyzmu(?) pomieszczeni są z anty-sowieckimi demokratami a nawet b. socjalistami. Pośredzenie Rady Narodowej, na którym rozegrały się i gwałtowne starcia z powodu nowej ustawy wyborczej, było widownią jedynomyślnego przyjęcia 3-letniego planu odbudowy gospodarczej kraju oraz niemięcej jedynomyślnych protestów przeciwko próbom

rewizji zachodniej granicy Polski i motwie Byrnesa w Stuttgarcie.

„Dla ogromnej większości narodu polskiego, począwszy od terrorystów aż do socjalistów, rząd obecny reprezentuje rząd „obcy”, narzucony przez przemoc rosyjską. Nawet jeśli polityka rządowa w dziedzinie gospodarczej znajduje poparcie społeczeństwa, i wówczas większość Polaków domaga się, by pozostawiono ich samych i by mogli przeprowadzić te reformy bez obecnej interwencji. „Nie jest problemem czy rząd da sobie radę z wygranymi wyborów. W komisjach wyborczych na prowincji stronnictwa opozycyjne będą miały tak samo niewielką reprezentację, jak podczas referendum. Komisje te będą miały możność pozbawiania prawa głosu każdego obywatela, podejrzanego o łączność z opozycją podziemną. Każde stronnictwo, w każdym okręgu wyborczym, będzie musiało uzyskać 100 podpisów na swojej liście kandydatów, przy czym przeciw każdemu z nich może być wysunięte oskarżenie o kontakt z opozycją. Ponadto, liczbą mandatów obliczona jest w ten sposób, że favoryzowane są terytoria zachodnie, całkowicie opanowane przez komunistów. Jeśli się bierze pod uwagę te wszystkie sztuczki, nie ulega żadnej wątpliwości, że wybory mogą być manipulowane z największą łatwością”.

Z tych tak trafnych stwierdzeń „Tribune” nie wyciąga jednak żadnych wniosków poza pozbawionym przekonania podkreśleniem konieczności... kompromisu. Pismo ani słowem nie wspomina o obowiązkach dopilnowania wolnych wyborów, jakie wziął na siebie rząd brytyjski i amerykański i zadawałna się załamaniem ręk.

Wśród miesięczników brytyjskich wyróżnić trzeba redagowany przez

znakomitego dziennikarza angielskiego Douglasa Woodruffa „Free Europe”. We wrześniu pismo to zamieściło specjalny dodatek poświęcony Polakom w W. Brytanii, a w numerze październikowym ogłasza bardzo ciekawy artykuł historyczny o stosunkach polsko-angielskich i kolejnych falach emigracji polskiej w Anglii i Szkocji, ponadto zaś w przeglądzie politycznym ostro potępia politykę UNRRA wobec wysiedleńców polskich. „Free Europe” daje wyraz zawstydzeniu, jakie musiało ogarnąć „Anglików”, mających zaszczyt zaliczać Polaków do swych przyjaciół”, gdy przyjeżdżali w prasie wiadomości o próbie naklonienia polskich D.P. do powrotu do Polski przez ofiarowanie im 60-dniowych racji żywności i stwierdza, że:

„bardziej trudną do zniesienia obelgę trudno sobie wyobrazić”.

Pismo występuje również w obronie b. polskich jeńców wojennych z kampanii wrześniowej i potępia praktyki UNRRA wobec dzieci polskich, których pozbawiono szkół. Wszystko to stanowi przykład zupełnie „niepotrzebnego marnowania dobrej woli i szacunku Polaków”.

Niestety tego rodzaju krytyka skandalicznych metod UNRRA jest, jak dotąd, wolaniem na puszczy.

Polska pod okupacją: KRN — wybory — prasa

XI. SESJA KRN

W Kraju odbyła się XI sesja Krajowej Rady Narodowej, trzecia w roku bieżącym. KRN, według komunistów stanowiąca na tymczasowy parlament Polski. W rzeczywistości zgromadzenie to, złożone z osób niewybranych, jest ciałem zestawionym dowolnie przez komunistów, według ich widzi-mienia.

W ciągu czterech dni KRN uchwaliła rekordową ilość ustaw, m.in. preliniarny budżetowy na rok 1946 i plan inwestycyjny, trzyletni plan odbudowy gospodarki polskiej, ordynację wyborczą oraz zatwierdziła kilkanaście dekreto-ów rządowych.

KRN jest chyba jednym z „naj-sprawniejszych” parlamentów na świecie. Uchwalenie tylu zasadniczych ustaw zajęłoby gdzie indziej sporo czasu, byłoby one szczegółowo omawiane, dyskutowane i poprawiane. W dzisiejszej jednak Polsce Krajowa Rada Narodowa nie jest ciałem obradującym ani właściwie uchwalającym, ale po prostu — zatwierdzającym zawsze i wszystko, co rząd jej poda do zatwierdzenia.

Krajowa Rada Narodowa w Polsce, podobnie jak Rada Najwyższa w Rosji Sowieckiej lub Reichstag w Rzeszy hitlerowskiej, jest instytucją kamuflującą dyktaturę grupy, narzuconej nam przez ZSRR.

WYBORY

Jedną ze spraw najbardziej nas interesujących, która była przedmiotem posiedzeń KRN, to sprawa wyborów w Polsce. Wbrew poprzednim zapowiedziom KRN znów nie wyznaczyła daty wyborów, uchwaliła tylko ordynację wyborczą według projektu komunistycznego, odrzucając wszystkie inne propozycje i poprawki. W chwili gdy słowa te piszemy, tekst zatwierdzonej ordynacji nie został jeszcze ogłoszony w urzędowym „Dzienniku Ustaw”, jedynie

radio warszawskie podało streszczenia przemówień, z których można domyśleć się jej ogólnego nastawienia.

Komuniści dążą przez odpowiednio spreparowaną ordynację wyborczą do dalszego utrzymania się przy władzy; chcą oni, by wynik wyborów stał się jak gdyby zalegalizowaniem faktu dorwania się komunistów siłą do władzy i utrzymania się przy niej dzięki poparciu zewnętrznemu. Dlatego też, podobnie jak przy referendum, nadano prawo głosowania wojsku w czynnej służbie w oddzielnych okręgach i nie dopuszczono przedstawicieli partii politycznych do kontroli czynności wyborczych, pozostawiając to zadanie delegatom rad narodowych, które — jak wiadomo — składają się przeważnie z ludzi mianowanych przez komunistów.

Również wielkie pole do nadużyć daje postanowienie, że praw wyborczych można pozbawić szereg kategorii ludzi m.in. tych, którzy „okryli się hańbą współpracy z Niemcami lub fałszymi” oraz tych, którzy „czepali korzyści ze współpracy go-podarczej z okupantem” lub „przeciwdziałali w walce zbrojnej z okupacją”. Wiedząc, jak reżim interpretuje te pojęcia, z góry można przewidzieć, że podciągnięty pod nie może być każdy człowiek niewygodny komunistom.

Także duże zdziwienie wywołuje fakt wprowadzenia dwóch kategorii okręgów wyborczych: na „ziemiach odzyskanych” i na „ziemiach starych”, z uprzywilejowaniem pierwszych o ile chodzi o liczbę ich reprezentację w przyszłym parlamencie. Tego widoc-nie w „magala”, „geografia polityki” reżimu, ustalona w czasie referendum.

Zrozumiałe jest, że przeciw takiej ordynacji wyborczej, która nie daje uczciwych szans stronnictwom niekomunistycznym, głosowało Polskie Stronnictwo Ludowe; natomiast je-

den z posłów reżimowych (Arcozyński) mógł w przystępie szczerości ordynację tę nazwać „murem, którego nie przekroczy reakcja”.

W przedwyborczych manewrach reżim zaszły ostatnio pewne zmiany. Uchwałą konferencji czterech stronnictw (PPR, PPS, SL, SD) zrezygnowano z dalszych prób pozyskania PSL do t.zw. bloku wyborczego, wyrażając równocześnie nadzieję porozumienia ze Stronnictwem Pracy i PSL „Nowe Wyzwolenie”.

Porozumienie z tymi dwoma ostatnimi grupami jest niewątpliwe. Jak bowiem wiadomo, obecne Stronnictwo Pracy nie ma nic wspólnego, oprócz nazwy, ze stronnictwem znanym przed wojną i w czasie okupacji, a jest po prostu organizacją opanowaną przez reżim przy pomocy wiadomych sposobów. PSL „Nowe Wyzwolenie” jest grupką secesyjną zaaranżowaną przez komunistów i traktowaną obecnie jako siódme koncesjonowane stronnictwo, wbrew poprzednim uchwałom (z 4.XI. 1945), że w Polsce ma prawo istnienia tylko sześć partii.

Tak jak w chwili obecnej sytuacja się przedstawia, do wyborów pójdzie z jednej strony „blok”, z drugiej strony PSL same.

NIE MA WOLNOŚCI SŁOWA

W czasie ostatniej sesji KRN wśród wielu przeróżnych dekreto-ów zatwierdzono m.in. dekret o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Instytucja ta istnieje w Polsce i działa od dwóch lat, jednak dopiero teraz rząd namyślił się, aby dać ją pod stempel zatwierdzający KRN. Takie postępowanie stanowi jedną z licznych osobliwości obecnej „demokracji” polskiej. Równocześnie osobliwością tej „demokracji” jest sam fakt istnienia takiej instytucji.

Urząd Kontroli Prasy jest głównym organem reżimu służącym do pozba-

wiania społeczeństwa wiadomości o tym, co dzieje się za granicą i w kraju, specjalnie wiadomości, które mogą być niewygodne lub nieprzyjemne dla dzisiejszych władców polskich i ich przyjaciół. Społeczeństwo polskie żyje odcięte od świata, karmione przez reżim tylko wiadomościami i poglądami dobieranymi pod określonym kątem. Na tym też polega główny stan, określany pojęciem „żelaznej kurtyny”.

Na przykład dotychczas nie ogłoszono w Polsce żadnych not rządów W. Brytanii i Stanów Zjedn. w sprawie wyborów. Z treścią tych not prasa reżimowa polemizowała, ale nikt nie mógł ogłosić pełnego ich tekstu. Po zawieszeniu działalności Stronnictwa Pracy wszelkie wzmianki w prasie przedstawiające przebieg wydarzeń w tym stronnictwie były skrupulatnie konfiskowane przez Urząd Kontroli Prasy. Nie dopuszczono także do ogłoszenia oświadczenia sfer katolickich stwierdzającego, że Stronnictwo Pracy pod nowym zarządem nie może ucho-dzić za polityczną reprezentację katolicyzmu. Również niedawno temu reżim skonfiskował nawet cyfry, które mówiły, że do walki o Warszawę stanęło 50.000 żołnierzy Armii Krajowej, a tylko 800 z komunistycznej Armii Ludowej.

Przykładów podobnych można by przytaczać bez liku.

Równocześnie prasa reżimowa atakuje w niesłychany sposób każde wystąpienie prasowe PSL, o ile ono nie jest zgodne w 100% z tezami komunistów. I tak np. „Gazeta Ludowa” posądzona została ni mniej ni więcej tylko o sympatie pro-niemieckie, gdyż o wyroku norymberskim śmiała napisać, że „rozległa skala sankcji karnych dowodzi, jak skrupulatnie i drobiazgowo zbadano winę każdego oskarżonego” gdy tymczasem, według szablonu sowiecko-komunistycznego, powinna występować przeciw uwolnieniu trzech oskarżonych.

Tak wygląda „wolność” prasy w dzisiejszej Polsce.

WZORY SOWIECKIE

Podobnie jak w wielu innych dziedzinach, tak i w dziedzinie prasy, radia, widowisk i t.p. reżim warszawski wzoruje się na życiu sowieckim. Społeczeństwo polskie, podobnie jak obywatele sowieccy, mogą wiedzieć tylko to i tylko tyle, ile cenzorzy uznają za stosowne. Mimo to stan ten nazywa się „wolnością słowa i druku”. Oto co na ten temat pisze organ Armii Czerwonej, wydawany w Poznaniu:

„Czy istnieją w Zw. Radzieckim — pisze „Wolność” (nr. 595) — jakiegokolwiek ograniczenia wolności słowa i druku? Żadnych ograniczeń nie ma dla tych, którzy korzystają z tej wolności w interesach narodu i celem wzmożenia tego ustroju społecznego, który pracownicy stworzyli swoim wysiłkiem, swoją pracą, swoją walką — socjalistycznego ustroju społecznego...”

Jak ta „wolność” wygląda w ZSRR w praktyce można było przekonać się ostatnio w „nagan” i „czystek”, które dotknęły różnych pisarzy sowieckich (m.in. Zoszenkę) za „odchylenia ideologiczne” oraz z zawieszenia paru czasopism z tych samych powodów. Jak daleko szły Sowiety w kontroli działalności artystycznej świadczy też fakt udzielenia „nagany” kompozytorowi Szostakowiczowi, który dopuścił się „odchylenia i nieczyistości ideowych” — w swej „Dziwnej Symfonii”!

Polska, kraj kultury Zachodu, sprawdzany jest do tego samego poziomu, który panuje na barbarzyńskim Wschodzie. Wolność słowa, wolność ducha, podobnie jak i inne wolności, o które w minionej wojnie walczył świat ludzi wolnych, a między nimi żołnierze Polskich Sił Zbrojnych — nie są udziałem narodu polskiego. Nasz pobyt na obczyźnie ma między innymi i ten cel, aby wywalczyć narodowi naszemu możliwość głoszenia tego, co myśli, tego, czego pragnie.

TADEUSZ NALER

„...na karę śmierci przez powieszenie“

Norymberga,

dn. 2 października 1946.

Niecałe dwie godziny temu skończyłem niezwykłą lekturę: wyrok w procesie norymberskim. I chociaż wyrok ten słyszałem w ciągu ostatnich dwóch dni — musiałem powrócić do niego jeszcze raz, gdyż niesposób jest spamiętać szczegóły, zawarte na 322 stronach odbitych na powielaczu, nie licząc w tym wymiaru kary oskarżonym. I właściwie mówiąc, należało by jak najprędzej przetłumaczyć na język polski całość tego wyroku. Będzie to niezwykle interesująca książka, na którą złoży się całość udowodnionych, potępionych i ukaranych zbrodni niemieckich, dokonanych podczas przygotowania i trwania straszliwej, agresywnej wojny. Wyrok zawiera ponadto podstawy prawne powołania Międzynarodowego Trybunału Wojennego, wyposażonego w daleko idące sankcje — do kary śmierci włącznie.

Odwolajmy się do aktu oskarżenia, albowiem on był podstawą całego procesu norymberskiego. Akt oskarżenia dzielił się na cztery zasadnicze rozdziały, oskarżające głównych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych o: 1) udział w spisku przeciw pokojowi, 2) nieusprawiedliwioną agresję, 3) zbrodnie wojenne oraz 4) zbrodnie przeciw ludzkości.

Trybunał skrócił linie podziału, wychodząc z założenia, że spisku przeciw pokojowi nie należy oddzielać od wojny napastniczej oraz, że zbrodnie wojenne również można nie wyodrębnić z oddzielną całością, mieszając się one bowiem w ogólnym pojęciu zbrodni przeciw ludzkości.

SPISEK PRZECIW POKOJOWI

Spisek przeciw pokojowi? Czy istniał?

Odpowiedź jest niezwykle trudna, albowiem pod mianem spisku rozumie my tajne sprzyżenie ludzi, działających w z góry określonym celu: przeciw panującemu na świecie pokojowi.

Celem partii hitlerowskiej nie była wojna. Celem było stworzenie „wielkich Niemiec“. A taki cel przez nikogo nie może być uznany za zbrodniczy. Znamy bowiem cały szereg prądów politycznych, stawiających sobie za zadanie uzyskanie wielkości państwa. I prądy te są dalekie od zbrodni.

A jednak... istniał spisek przeciw pokojowi. Istniał, chociażby tylko dlatego, że główne czynniki hitlerowskie w programie partii zakładały wojnę, jako środek osiągnięcia celu; wojnę, a nie pokój. Świadczy o tym cały szereg dowodów rzeczowych. Przypomnijmy je!

Kiedy polityka III Rzeszy prowadziła bezpośrednio do zaboru Austrii, Hitler operował wojskiem, a nie wyłącznie środkami dyplomatycznymi. Kiedy z kolei polityka niemiecka postawiła sobie za cel oderwanie Sudetów od Czechosłowacji i włączenie tego kraju do Rzeszy, na widownię wystąpiły znowu plany wojskowe i armia niemiecka ruszyła ku granicy czeskiej. Kiedy wreszcie Hitler likwidował niewygodny stan pomonachijski, działał znowu wojsko, a argumentem w „dyskusji“ z Hachą i Chwałkowskim było nie co innego, jak groźba wystawienia dywizji niemieckiej przeciw każdemu batalionowi czeskiemu, któryby uniemożliwił wejście wojsk hitlerowskich do Czech.

„Konflikt“ niemiecko-polski był również nieczym innym, jak tylko szukaniem przez Niemców pretekstu do wystąpienia zbrojnego. Ponieważ zaś Polska takiego pretekstu nie dała, przeto Niemcy za wszelką cenę tworzyli preteksty prowokacyjne, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością.

I dlatego przyjmujemy wyrok norymberski za najwyższym uznaniem, ponieważ odpowiedział on całemu światu, mającemu we wrogich nam oczach jeszcze do tej pory bezsensowne zarzuty przeciw zagranicznej polityce Rzeczypospolitej, że nie stanowisko Polski wywołało tę wojnę, ale zdecydowana wola Niemiec; zdecydowana wola rozpoczęcia wojny za wszelką cenę.

W „Mein Kampf“ Hitler twierdził, że przodkowie współczesnych Niemców nie dostali swojej ziemi z łaski niebios, lecz musieli ją zdobyć, wydzierając innym panowanie nad żyzną krainą germańską. I powołując się na odległe dzieje, apelował do Niemców współczesnych, aby wzorem przodków stworzyli „Wielką Rzeszę“ siłą zwycięskiego miecza.

Przy takim sformułowaniu wojna stawała się w programie partii hitlerowskiej ogólnie przyjętą metodą działania. Ze zaś wychowanie młodzieży i całego społeczeństwa szło konsekwentnie po linii wpojonia weń przekonania o konieczności zdobycia dla Niemców nowych terenów dla kolonizacji, można mówić o spisku przeciw pokojowi. „Wielkie Niemcy“ nie przez ekspansję naturalną; kulturalną, gospodarczą i polityczną miały zdobyć nowe tereny, lecz „siłą zwycięskiego miecza“.

W świetle tych zasad „ideologicznych“ taktyka hitlerowska w krytycznych dniach sierpniowych roku 1939-go staje się zupełnie jasna. Żądania Hitlera stają się z dnia na dzień większe. Początkowe postulaty przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy

oraz stworzenia eksterytorialnych dróg (jednej kolejowej, a drugiej — szosy), któreby łączyły Prusy Wschodnie z Niemcami, stają się dla Hitlera niewystarczające z tego jedynie względu, iż słabość Zachodu gotowa jest pójść i tym razem na ustępstwa, rozpoczynając rokowania z Niemcami. W dniu 23-im sierpnia 1939 r. Hitler mówi w wyrazie o wojnie, obawiając się nie działań wojennych, ale tego, iż „znowu znajdą się jakieś świńskie psy“, które doprowadzą do zawarcia kompromisu. „Przemawiają do nas językiem Wersalu“ — powie Hitler, odrzucając ten język, albowiem jest to język pokoju. Nie wojny.

ZBRODNI NAPAŚCI

Ze spisku przeciw pokojowi wylania się zbrodnie napaści. Z tej zaś zbrodni bezpośrednio wywodzi się zarówno zbrodnie wojenne, jak i zbrodnie przeciw ludzkości. Gdyż w gruncie rzeczy zbrodnie wojenne są jedynie częścią szerszej pojętych zbrodni przeciwko ludzkości.

Do zbrodni wojennych wędą rozdziały specjalne, jak np. mordowanie jeńców wojennych, strzelanie do rozbitków na morzu, torpedowanie statków ratowniczych, topienie statków neutralnych bez ostrzeżenia i t.p. Do zbrodni przeciw ludzkości wędą koszmarny krąg potworności, rozszerzanych przez Niemców od ziem zachodnich Rzeczypospolitej stopniowo niemal na całą Europę. Tu znajdziemy się największą zbrodnią dziejów: likwidacja 6.000.000 Żydów, tu wędą barbarzyństwa współczesnego niewolnictwa, tu wreszcie umiemyśmy rozstrzelanie zakładników, grabież mienia prywatnego i publicznego, obozy koncentracyjne, w których sadystycznie oprawy pod pretekstem badań naukowych mordowali tysiące, dziesiątki tysięcy, setki tysięcy, miliony ofiar...

Międzynarodowy Trybunał Wojenny stwierdził w wyroku, iż Niemcy dopuściły się nieczym nieusprawiedliwionej agresji na: Polskę, Danię, Norwegię, Holandię, Belgię, Wielkie Księstwo Luksemburg, Jugosławię, Grecję i Związek Sowiecki. Ze zaś świat cywilizowany w wielokrotnych traktatach uznał wojnę napastniczą za zbrodnie, skupiając pod traktatami, potępiającymi agresję około 1.000 podpisów przedstawicieli niemal wszystkich państw z Niemcami włącznie — wyrok Trybunału norymberskiego staje się zadocuczywieniem tęsknot całej ludzkości cywilizowanej, odrzucającej wojnę, jako narzędzie rozstrzygnięcia konfliktów pomiędzy narodami.

SPRAWA KATYNIA

Mówiąc o zbrodniach wojennych, jako jedną z głównych wymienimy mordowanie jeńców wojennych. I tu my, Polacy jesteśmy specjalnie zainteresowani, albowiem w czasie tej wojny padliśmy ofiarą najbardziej barbarzyńskiej, jaką znają dzieje, zbrodni zamordowania 11.000 oficerów Wojska Polskiego, spoczywających w potwornych grobach-olbrzymach katyńskiego lasu na Koźle Wzgórz pod Smoleńskiem.

Sprawa Katynia była wielokrotnie omawiana przed Trybunałem. Już sam akt oskarżenia uznał tę zbrodnię za tak potworną, iż wymienił ją oddzielnie w kilku wierszach. Oskarżenie sowieckie postawiło tę zbrodnię na jednym z czołowych miejsc wśród straszliwego kręgu zbrodni wojennych. Potem sprawa Katynia poruszona została przez prokuratora sowieckiego płk. Pokrowskiego w ogólnym oskarżeniu Niemców o mordowanie jeńców wojennych. Przypaść musi, iż oskarżenie w tej dziedzinie odbiegło od stosowanych przed Trybunałem norymberskim zwyż, albowiem oskarżyciele nie znaleźli ani jednego dokumentu niemieckiego, nakazującego ten masowy mord, nie znaleźli ani jednego świadka zastrzelenia 11.000 oficerów. I nie znaleźli ani jednego dokumentu, któryby świadczył o zagarnięciu pod Smoleńskiem przez wojska niemieckie Polaków, sowieckich jeńców wojennych. To była słaba strona — jedyna słaba strona —

świątecznego oskarżenia o mordowanie jeńców wojennych.

Obrońca niemiecka w pierwszych pięciu minutach do głosu wysunęła przez usta adwokata Goeringa wnioszek o przesłuchanie świadków niemieckich na okoliczność Katynia. Pomimo protestów oskarżenia sowieckiego Trybunał dopuścił świadków, wychodząc z założenia, iż zarówno oskarżyciele, jak i obrońcy przedstawiają jednakową ilość świadków.

Dokumentacja sowiecka grzeszy w sprawie Katynia grzechami pierwotnymi, zdradzając brak przygotowania idący tak daleko, że nawet numeracja jednostek niemieckich, mających popełnić tę zbrodnię została Trybunałowi przedstawiona mylnie. Również i nazwiska oficerów niemieckich, bezpośrednich sprawców tej zbrodni zostały podane mylnie. Świadczyło to wyłącznie o mało starannym opracowaniu dokumentacji.

I właśnie dlatego zarządzone przez Trybunał przewód specjalny był nieprzekonywający. Bo przecież jest rzeczą oczywistą, że przy zamordowaniu 11.000 oficerów musiały działać zwarte oddziały, a nie jednostki. W konsekwencji zaś jest również rzeczą oczywistą, iż muszą znaleźć się świadkowie wykonawcy zbrodni. Świadków takich nie znaleziono.

I dlatego wyrok Trybunału norymberskiego, wymierzając najsurowsze kary za morderstwa na jeńcach wojennych i wymieniając szereg faktów w tej dziedzinie, nie wymienił Katynia.

Innymi słowy zbrodnia katyńska nie została przed Trybunałem wysłuchana. Pozostaje ona dalej w mroku. W takim samym mroku, jaki panuje w grobach-olbrzymach. Sprawa Katynia pozostaje nadal otwarta. Żąda ona wysłuchania już nie od Rządu Rzeczypospolitej, ale od całego świata cywilizowanego, który sobie pomnik wieczystej hańby wystawił, rzeźbiony ciszą królującą na Koźle Wzgórz.

WYMIAR KARY

Spośród zbrodni przeciwko ludzkości — wszystkie zostały ukarane. Jeżeli jednak piszę „wszystkie“, mam na myśli te zbrodnie, które zostały niezbicie udowodnione. Trybunał bowiem stanął na stanowisku przyjęcia tylko takich dokumentów i świadectw, które w sposób niezbity świadczyły o dokonaniu zbrodni.

Przytoczę w tej dziedzinie przykład oskarżonego Baldura von Schiracha, „wodza“ młodzieży hitlerowskiej, a od roku 1940-go do roku 1945-go — „Gauleitera“ Wiednia. Schirach został kiedyś w Wiedniu zawiadomiony o transporcie 12.000 Żydów. Miał ich ekspediować do obozów pracy, o których wiedział, iż w „najlepszym wypadku więźniów tych obozów czeka największa nędza“. Schirach zeznał przed Trybunałem, iż w roku 1943-im dowiedział się o mordowaniu Żydów. Zdawało by się więc, iż wystarczy tych dwu zestawień, aby skazać Schiracha na śmierć. Trybunał jednakże zajął ściśle formalne stanowisko, uważając, iż chociaż Schirach wiedział o mordowaniu Żydów — mógł nie przypuszczać, iż kieruje na śmierć transport z 12.000 osób, ponieważ dostał wyraźny rozkaz skierowania tego transportu do obozów pracy. I dlatego Baldur von Schirach zamiast stryczka skazany został tylko na 20 lat więzienia. Nie sądzę, aby mu to uratowało życie, ponieważ Austria domaga się wydania Baldura von Schiracha, statut zaś Trybunału Międzynarodowego przewiduje wydanie oskarżonego, o ile nie został on przez Trybunał Międzynarodowy skazany na śmierć.

Austria domaga się również wydania uniewinnionego przez Trybunał norymberski Franza von Papena dla postawienia go przed sądem austriackim, zarzucając mu kierowanie „spiskiem przeciw niepodległości Austrii“.

Co do dwu pozostałych uniewinnionych przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze — Hansa Fritschego i Hjalmara Schachta — podniosło się tu aż za wiele krzyku.

Hans Fritsche w stopniu zbliżonym do Juliusa Streichera miał jad nienawiści hitlerowskiej przez szereg lat przez wszystkie rozgłośnie radiowe Niemiec. Różnica jest tylko ta, że Fritsche nie stał na czele radia. Nad Fritschem był jeszcze Dietrich, a nad nim — Joseph Goebbels. Streicher zaś był naczelnym redaktorem swojego „Stürmerra“, Trybunał w każdym razie nie dopatrywał się wystarczających dowodów winy Hansa Fritschego, uniewinniając go i załączając natychmiastowe zwolnienie. Sam Fritsche powiedział w dniu wyroku, iż nie spodziewał się wyjścia na wolność.

Światowej sławy ekonomista — dr. Hjalmar Schacht — należał do tych typów, którzy lepiej rozumieją życie, umieją wyciągać zeń konsekwencje. Schacht zrozumiał w roku 1932-im, że Hitler dojdzie w Niemczech do władzy. I dlatego poparł partię hitlerowską. Schacht mobilizował dla Hitlera pieniądze na wybory, Schacht zabiegał o pozyskanie dla hitlerowców względów i kapitałów wielkiego przemysłu niemieckiego. Wreszcie Schacht był motorem nacisku wielkiego przemysłu na prezydenta Hindenburga, nacisku zdążającego do powierzenia Hitlerowi kanclerstwa Rzeszy.

To też *votum separatum* sowieckiego członka Trybunału gen. Nikicenka spotkało się z powszechnym uznaniem. Myślę, że w społeczeństwach krajów, które przeżyły koszmarnie niemieckiej okupacji *votum separatum* sędziego Nikicenka wywoła wręcz entuzjazm, ponieważ społeczeństwa te wiedzą i rozumieją, że gdyby nie było Schachta — nie byłoby możliwe zbrojenia niemieckie. Gdyby zaś nie było zbrojeń — nie byłoby wojny.

Trybunał jednakże stanął na stanowisku formalnym. Udowodniona bowiem rzeczą jest fakt, iż Schacht już od roku 1938-go zaczął nie tylko bujkotować politykę zbrojeń, ale usiłował ją sabotować. Udowodnione jest również, że Schacht wziął udział w spisku przeciw hitlerowskiemu, jako jeden z jego czołowych przedstawicieli. Faktem poza tym jest i to, że Schacht został w roku 1944-ym osadzony w obozie koncentracyjnym, z którego uwolniony go zwycięskie wojska amerykańskie.

To też uniewinniając Schachta, Trybunał powiedział światu, że nie chce i nie może karać tych ludzi, którzy wzdając do czegoś zmierzają polityka Adolfa Hitlera, przedsięwzięli walkę z tą polityką, idąc nawet tak daleko, że sami stali się więźniami potwornych hitlerowskich „Kazetów“.

„NA KARĘ ŚMIERCI“

Oskarżenia przyjęli spokojnie wyroki, ogłoszone im w wielkiej sali sądu norymberskiego, do której wprowadzano ich kolejno dla wysłuchania tej części wyroku, która wymierzała karę.

We wspaniałym mundurze lotniczym i długich, mających warszawski sztyk brązowych butach, wyswieżony i podstrzyżony „Reichsmarschal“ Hermann Goering stanął przed Trybunałem spokojny i opanowany. Przewody, łączące słuchawki Goeringa z mikrofonami tłumaczów były przetrwane, i Goering około 2 minut musiał samotnie tkwić pomiędzy dwoma żandarmami amerykańskimi, czekając decyzji o własnym losie.

„...na karę śmierci przez powieszenie“.

„Ideolog“ hitleryzmu — Alfred Rosenberg — usłyszawszy te same słowa, nerwowo rzucił słuchawki, chroniąc się w drzwiach windy, która przewieźć go miała do więzienia.

„Gubernator Generalny“ Hans Frank, jak baletnica wypłynął z drzwi windy, zrobił kilka nerwowych „pas“, ustawiając się bokiem do Trybunału, i tyłem do loży prasowej. Dopiero żandarm amerykański poprawił tę pozycję.

„...na karę śmierci przez powieszenie“.

Frank znowu zrobił kilka niepotrzebnych kroków, depejąc w miejscu. Aż wreszcie znikł w drzwiach windy.

Twarz Sauckla skurczyła się — nie

wiadomo dlaczego — stała się pomarszczona i tak mała, jak twarz dziecka, Sauckel niemal płakał, posłyszawszy spokojnie brzmienie w słuchawkach:

„...na karę śmierci przez powieszenie“.

Ponury zastępca Himmlera — Ernst Kaltenbrunner — skłonił się Trybunałowi, gdy go wprowadzono do sali.

„...na karę śmierci przez powieszenie“.

Kaltenbrunner skłonił się i spokojnie wszedł do windy.

Postawa gen. Jodla zdradzała drżenie nóg. Jodl stanął wyprostowany, ale przez cały czas z lekka chwiało się to ku przodowi, to do tyłu. Był to swoisty „ruch wahadłowy“, powstający jedynie wówczas, kiedy wysiłkiem całej woli człowiek usiłuje napiąć mięśnie łydek, aby nogi nie drżały.

„...na karę śmierci przez powieszenie“.

Jodl bardzo wolno odłożył słuchawki, i wyszedł krokiem do przesyady powolnym.

Było w tych ruchach — wszystkich skazanych — coś teatralnego, coś nierzeczywistego. I chyba tylko jeden Joachim von Ribbentrop stał przed Trybunałem, jako zwykły, śmiertelny człowiek. Człowiek poważny, błady, przerażony... złamany. Nabrzmiała rozpaczą twarz b. ministra spraw zagranicznych b. Rzeszy zastępcy w niemy skureczu przerażenia, a wzniesiona do góry głowa zdradzała raz i drugi, kiedy przez słuchawki dotarły do skazanych słowa: „...na karę śmierci przez powieszenie“.

Ribbentrop był w dniu 1-ym października 1946 roku w Norymberdze najbardziej „ludzki“ ze wszystkich skazanych. Tak samo, jak przez cały czas procesu był największym tchórzem. Może ostatnie słowa, które przed miesiącem powiedział Trybunałowi, dodały mu otuchy, może zrozumiał, że świat cywilizowany musi go ukarać śmiercią, może wreszcie zrozumiał cały ogrom zbrodni, które umożliwiła jego własna „polityka“? Zdawało mi się w każdym razie, że wysłuchując wyroku śmierci Joachim von Ribbentrop powtarzał rzucone już przed Trybunałem zdanie: „...życie światu zachodniemu więcej szczęścia w ułożeniu stosunków z Sowietami, niż ja miałem“.

Najmniejszy wymiar kary dostał „Grossadmiral“ Karl Doenitz. Jest to rzecz zrozumiała, albowiem Doenitz zdołał na podstawie świadectwa admirała Nimitza, dowódcy naczelnego amerykańskiej marynarki wojennej, udowodnić, iż na morzu bywały takie sytuacje, w których nie można działać zgodnie z przyjętymi przez cały świat zasadami etyki wojny. Jeżeli więc skazany został na 10 lat więzienia, — to tylko dlatego, że tolerował rozkaz Raedera o strzelaniu do rozbitków wojennych. Wreszcie zaś Karl Doenitz, jako ostatnia głowa Trzeciej Rzeszy po Hitlerze, był tym człowiekiem, który zarządził bezwarunkową kapitulację. W „spisku przeciw pokojowi“ udział nie brał.

KONIEC ZADANIA DZIENNIKARSKIEGO

Wychodziłmiś z sali, w której jeden z nas spędził niemal rok życia, pod bardzo silnym wrażeniem. Albowiem prostota ogłoszenia wyroku miała w sobie tyle powagi i godności, iż odczuć to musiał każdy z 250 obecnych dziennikarzy. Potem ochłonęliśmy nieco, kiedy w wielkim pokoju pracy korespondentów uwolniony przez Trybunał dr. Hjalmar Schacht powiedział, iż gotów jest udzielać swoich autografów korespondentom, o ile dadzą mu trochę czekolady dla jego dwójki dzieci w wieku 4-ech i 5-iu lat.

Słusznie dziennikarze francuscy krzyknęli, jak na komendę, że ich dzieci nie widziały czekolady przez całe lata okupacji. — I były głodne! — dorzucił z pasją jeden z moich francuskich kolegow.

W obozie prasowym pod Norymbergą rozpoczął się ruch „wsteczny“. Dziennikarze rozjeżdżają się do domów. Orkiestra przygrywa wieczorem w „Grand Hotelu“, akrobaci niemieccy popisują się swoimi sztuczkami przed rozbawioną publicznością międzynarodową.

Tylko na „Fürchtstrasse“ — przed gmachem sądu — stoją czołgi i żandarmi amerykańscy legitymujący każdego wjeżdżającego do Norymbergi na wszystkich rogatkach miasta. Może jest to słuszne. Ale wydaje mi się, że Amerykanie przeceniają Niemców. Czyżby się mieli zdobyć na zamach? Wątpię... Niemiecka konferencjka w „Grand Hotelu“ zapowiedziała przecież wyraźnie „nowy program z okazji wyroku w procesie norymberskim“.

Czyżby istotnie Niemcy tworzyli nowy program? I chociaż nie wierzę, obejrzałem się instynktownie, chcąc zobaczyć wśród publiczności uwolnionych przez Trybunał Papena, Schachta i Fritschego — polityka, ekonomistę i propagandzistę!

Ala ich w „Grand Hotelu“ nie było, do tego bowiem lokalu w Norymberdze wstęp jest jeszcze ciągle Niemcom wzbroniony.

JANUSZ LASKOWSKI

NA POLAKÓW W NIEMCZECH

Dear Sir,
Many thanks for the money order for £1.10.0 which I return. I will be much obliged if you will give this sum to any Polish charity you please, as a small help to your unfortunate countrymen.
Yours sincerely
(Podpis nieczytelny)
Powyższy datalek red. „Polski Walczącej“ przeznaczony jest dla Polaków w Niemczech.

KLUB BIAŁEGO ORŁA

2, Albert Gate, London, S.W.1. [Tel.: KEN 8666]

W każdy czwartek i piątek o godz. 7.15 wiecz. teatrzyk artystyczny

„SZÓSTKA“

Hemar Gliński
Jadwiga Czerwińska
Mira Grelichowska
Szczepecio Wineuk

POSZUKIWANIA

Maria ZAKRZEWSKA zam. Przeworski, ul. Bernardyńska 109, poprzednio Stanisławów, poszukuje swego najmłodszego syna Wojciecha ZAKRZEWSKIEGO (podobno ma przebywać w Szkocji). Wiadomość przesłać: Stefan, Postbox 2875, Rio de Janeiro.

Edmund MAROSZ, Clark Airfields, Carnforth, Lancs, poszukuje Kazimierza MAROSZA, ur. w 1890 r., aresztowanego przez Niemców w styczniu 1945 r. w Bydgoszczy. Ktoby coś wiedział o jego losie, proszę o wiadomość pod powyższym adresem. Gazety w Niemczech proszę o przedruk.

WCIERAJ ELLIMAN'S EMBROCATION

Usuń BÓL

Od pokoleń niezliczone ilości cierpiących cieszą się ulgą w bólach jaką zapewnia użycie Elliman's Embrocation. Polegają na tym na całym świecie cierpiący na

REUMATYZM LUMBAGO
ISCHIAS ZDRĘTWIENIA, etc.



OD ADMINISTRACJI

Od dn. 1 listopada 1946 spodziewana jest podwyżka przydziału papieru dla licencjonowanych periodyków na terenie Wielkiej Brytanii. W miarę możliwości technicznych będziemy dążyć zarówno do zwiększenia objętości „Polski Walczącej“ do 6-u stron druku, jak i do bogatszej szaty graficznej. Ponadto będziemy mieli możliwość zaspokojenia wszystkich potrzeb z terenu. P. T. Odbiorców Hurtowych i Czytelników „Polski Walczącej“ oraz tych wszystkich, którzy pragną regularnie otrzymywać „Polską Walcząca“ prosimy o kierowanie konkretnych zamówień pod adresem: „Fighting Poland“ Trust, Business Offices, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.

P. PECHON'S RESTAURANT
127, Queensway, London, W.2.
Wyborna kuchnia
Obiady: 12-3. Kolaże: 6-11
Herbatki popołudn.
Licencja na piwo i wina
w niedzielę otwarta

BRICK LANE CLOTHIERS
sprzedajemy
ODZIEŻ
wszelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
Mówi się po polsku.
53, Brick Lane, London, E.1.
Tel: B15 9373

FOOD CLOTHING & CIGARETTES
sent to POLAND
write to: Express (Dept. B)
224, Shaftesbury Avenue,
London, W.C.2.

Plóra wieczne i naprawa zegarków
z gwarancją.
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London, W.1.
Isze piętro, drzwi nr. 9.

Ośrodek Nauczania korespondencyjnego Działu Oświaty T.K.T., 276, St. Vincent Street, Glasgow, C.2, zawiadamia, że od dnia 5 października b.r. przyjmuje nowe zgłoszenia na Kurs Gimnazjalny.

Nadal przyjmuje się zgłoszenia na Kurs Szkoły Powszechnej oraz na Kurs Przedmiotów Polskich (religia, język polski, historia i geografia Polski), przeznaczony dla młodzieży uczącej się w szkołach brytyjskich.

Szeregowe, przyjęte jako uczniowie na poszczególne kursy Ośrodka, otrzymują lekcje i korzystają ze wskazówek Ośrodka bezpłatnie.

Po wszelkie informacje należy zwracać się bezpośrednio do Ośrodka.

EDYNBURG
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ“
2, Drumshugh Place, Tel. 21712
(odbok kościoła polskiego)
Oddział w Inveraray, Duke's Camp
Poleca ostatnie nowości:
Słowniki Angielskie: s. d.
Stanisławskiego 18 0
Słownik Francuski:
Kiełskiego 12 6
Słownik Niemiecki:
Zimmermana 8 6
Nauka Francuskiego:
Rivière 8 6
Frankiel-Mówny po francusku 9 0
Kasterska-Rozmówki francuskie 5 6
Nauka Angielskiego:
A.F. w 2 częściach z wymową 5 0
Angielski dla Polaków 6 6
Eckersley, English for Allies, Book I 1 6
Eckersley, English for Allies, Book II 5 0
Eckersley, Concise Grammar 2 9
Flitkies, Common Mistakes 2 0
Rapaczynski, Angielski dla Polaków 6 6
Epstein, Kurs Języka Angielskiego 10 6
Frankiel, Praktyczna Gramatyka 5 6
Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego:
Przewodnik językowy 10 6
Berlitz:
Podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego, portugalskiego i innych języków.
Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

SPIS RZECZY

Stanisław Stroński: Pozbawiają obywatelstwa. — Franciszek Czapiński: Czy zapisałeś się do PKPR? — Tadeusz Nowakowski: Religia wsielenców. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: KRN — wybory — prasa. — Janusz Laskowski: „Na karę śmierci przez powieszenie“ (Korespondencja własna „Polski Walczącej“). — Obywatel Żądleko: Na paczce od mydła. — Poszukiwania.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywateli! Zgnita emigracja i szczerą demokracją! Przejście i wrogowie ludu! Faszystzi i czerwoności!
Staje przed wami dzisiaj prawdziwie wzruszony aż do głębi mojej paczki od mydła. Przed chwilą przeczytałem jeden z wrześniowych numerów peperowskiego „Głosu Ludu“ wychodzącego w Warszawie. Znalazłem tam reportaż pachnący lipą i rodzimym naszym kwaśnym mlekiem p.t. „Dożynki w Opolu“. Opowiem wam pokrótce te sielankowe własnymi słowami, a gdy wyniknie faszystowska potrzeba zacytuje własne słowa towarzyszy dożynkowych, którzy zaszczytlili swoją obecnością nie tylko Polskę, ale i Opole i dożynki.

Otóż — moi mili demokraci — trzeba to sobie szczerze powiedzieć, że celem dożynki były nie tylko żniwa. Uroczystości odbywały się całkowicie pod znakiem sierpa i młota, więc nie dziwne, że na tych dożynkach dorzeczono P.S.L., „Gazetę Ludową“ i ministra Byrnesa.
Ale do rzeczy, a raczej do osódek: na stadion, oczywiście ukwiecony, przybył, oczywiście „prezydent“, oczywiście Bierut, „witany okrzykami“ — jak pisze reporter. Warto by dokładniej określić treść tych okrzyków, bo np. były ambasador Strassburger też był w swoim czasie w Edinburgu witany okrzykami. Jako stary orator na okrzykach się znam i wiem, że oprócz: „Niech żyje“ i „Wiwat“ istnieją jeszcze inne. Np. „Wyrwij na Kreml“, „Agent sowiecki“, „Lokaj batuszki“, „Oddaj Łwów i Wilno“ itp.

Do rzeczy, a raczej do osódek, a raczej do serów, bo następny uszedł na stadion „minister ziem odzyskanych“ towarzysz Wiesław czyli Gomółka, orator z Psiego Pola, który „wysza-brował“ sobie niezłą posadę i zebrał obfite żniwo na długo przed dożynkami. Nic więc dziwnego, że reporter poświęcił Gomółce duży ustęp. Służnie, Gomółka na ustęp zasługuje. Dobry patriota, który orientuje się w dzisiejszych „impponderabiliach polskich“ wie, że dożynki bez Gomółki to tak, jak „Polska Zbrojna“ bez fotografii Spychalskiego. Zainteresowanie było ogromne. Reporter pisze:
„Dachy domów w Opolu pokryte były

tyśkami ludzi... „Widocznie — uważacie — brak dachówek, skoro już ludźmi pokrywają dachy na powitanie Gomółki. Reporter podziwia w pochodzie wspaniale transparenty z lapidarnymi napisami: „Wojsko z ludem, lud z wojskiem“. Szkoda, że tylko tyle. Powinno być jeszcze kilka dodatkowych, równie wyraźnych i mocnych w swej treści. Np. „Spółczesność z narodem — naród ze społeczeństwem“. „Rodacy z Polakami — Polacy z rodakami“, i t.d.

Pochód dożynkowy rozwiązał się. Był to jedyny problem, który udało się tymczasowo „rządowi“ rozwiązać na ziemskich dożynkach. Po rozwiązaniu pochodu nastąpiła część rozrywkowa. Jako pierwszy solista wystąpił na estradzie znany monologista, w aktualnym monologu dożynkowym, pióra ulubionego humorysty radzieckiego Molotowa — wspomniany wyżej towarzysz Wiesław Gomółka. Wczuwając się w beztroską atmosferę sielanki dożynkowej towarzysz Wiesław tak z miejsca „zawiał“:
„Muszą nastąpić konkretne czyny. Albo ci, którzy chcą narzucić narodowi interwencje angielskie i amerykańskie w wewnętrzne sprawy polskie — wycofajcie się ze swego stanowiska, albo naród polski o d z i o l u j e ich od siebie jako zdradców i szkodników interesów Polski“.

Monologista, uważając, powiedział: „albo albo“. Autor monologu nie sprzecyzował bliżej treści tajemniczego słowa: „odziołuje“, ale spędzona widownia chłopska domyśliła się reszty, więc przebiegł przez nią dożynkowy dreszcz... Kto o d z i o l u j e? Naród polski. Ponieważ „pierwszym obywatelem“ tego narodu jest obywatel Bierut, więc on. Albo drugi obywatel towarzysz Osóbka. A najprawdopodobniej w imieniu jednego i drugiego trzeci obywatel — Radkiewicz. Gomółka rzucił słowo, które stanie się materia w rękach „resortowego“ ministra.

Towarzysz Wiesław ciągnął dalej swój monolog — za uszy: „Zbyt wielkie dla Polski sprawy decydują się w obecnym okresie historycznym, aby można było pobrać obcym agentom w narodzie polskim“.
To miejsce dożynkowa widownia powitała prawdziwie zdrowym chłopskim śmiechem, o czym dyskretnie re-

porter nie wspomina, gdyż słyszy już śpiewki dożynkowe, które kończą sielankowy występ Wiesława. Towarzysz Gomółka „odziołuje się“ od estrady, po czym na nią wchodzi chór wiejski, który kłania się obcym agentom, zmieszany na stadionie z narodem polskim i rozpoczyna tradycyjne, obrzędowe śpiewy.

Reporter z radością dodaje, że były tam specjalne zwrotki na cześć „prezydenta“ Bieruta, „ministra“ Gomółki i generała „wojewody“ Zawadzkiego. Znając reżim przypuszczamy, że biedny lud polski musiał przyspiewywać na cześć innych kapacitów, poświęcając specjalne strofki Dąb-Kociołowi, Belochowi-Belońskiemu, „generałowi“ Medres-Groszowi, Cyrankiewiczowi, Borejszy i Litauerowi.

Ach — mili demokraci — gdyby lud opolski był wolny i nie bał się „odziołowania“, poznaliby obcy agenci, co to znaczy prawdziwa szczerze i rubaszność polskiej pieśni ludowej — „w obecnym okresie historycznym“.
Pod koniec reportażu dożynkowy staje się namaszczonej i wazeliniarsko-podniosły. Co się stało? Zbliża się moment zaślubin. Historyczny — można powiedzieć „mezalians“ — ślub obywatela Bieruta ze słowiańską matką rzek polskich — Odrą! Bierut jest taktowny, więc podreśla, że ślub ten bierze w imieniu narodu polskiego.

Powiedzmy mu stąd — my wolni obywatele — zebrań w londyńskim Hyde Parku, że z niecierpliwością czekamy na rozwój jego nie tylko z Odrą, ale z całym narodem polskim, który przy pierwszej okazji „odziołuje“ go od siebie jako „zdradcę i szkodnika interesów Polski“, gdyż nie można — jak mówił sam Wiesław — „pobrać obcym agentom w narodzie polskim“.

Zegnam was aktualnym, pełnym treści, zwołaniem transparentowym:
„Paczka z mydłem — mydło z paczką!“
Przejdziem Wartę, przejdziem Odrę, będziemy z Sowietami!
Do usłyszenia za tydzień na tej samej paczce, o tej samej porze na tym samym miejscu.

Wasz
OBYWATEL ŻĄDEŁKO

Fabryka Kapusty Kwazonej i Ogórków Kwazonych z Koperkiem
ALDWAY AGENCY LTD.
37, George Street, Baker Street, London, W.1.
Zamówienia telefoniczne MAI 2333
poleca swe wyroby pierwszorzędnej jakości. Urządzenie fabryki odpowiada wszelkim wymaganiom higieny. Korespondencja w językach: polskim, czeskim i angielskim.

AMERYKAŃSKIE WYDANIE
SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO
Najlepszy i najbardziej wyczerpujący słownik polsko-angielski i angielsko-polski, zawierający przeszło 80.000 słów.
Cena s. 18/-
z przesyłką pocztową s. 18/7
Na zlecenie pisemne z dołączeniem odpowiadającej kwoty w Postal Orderach wysyłamy odrobinę. Na żądanie wysyłamy katalogi posiadanych książek i podręczników.
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ“
2, Drumshugh Place, Edinburgh
obok kościoła polskiego.

POLISH HOTELS LTD.
14, Grenville Place, London, S.W.7.
Podejmuje się wszelkich czynności w zakresie:
Nabywania i sprzedaży nieruchomości (pensjonaty, hotele, domki 1-o rodzinne, farmy);
Organizacji spółek hotelowych;
Administracji domów i hoteli.
Informacje pisemne lub osobiste za zgłoszeniem:
Telefon: WESTern 5749

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków
zyczyłby sobie
NOWY TESTAMENT
lub EWANGELIĘ św. JANA
(rz. kat. w miarę zapasu)
w języku polskim
proszę zwrócić się do pana S. K. HINE,
110, Christchurch Road, London, S.W.2

„POMÓŻ WOŁAJĄCYM
O POMOC“
Przesyłamy paczki odzieżowe do Kraju o różnych rozmiarach i jak najwybierniejszym materiale. Ceny od £1 wwyż według życzeń. Również przez U.S.A. o wadze 9 lbs. w cenie £2.
Zamówienie z gotówką i kopertą ze znaczkiem na zawiadomienie o wysłaniu prosimy kierować:
SEKCYJA PRZESYŁEK DO KRAJU
KOŁA KOMBATANTÓW
GREYSTOKE near PENRITH,
CUMBERLAND

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że celem przyjscia z pomocą Polakom, pragnącym zapewnić sobie przyszłość, otwieramy na łamach „Polski Walczącej“ specjalny dział ogłoszeń o ofiarowaniu lub poszukiwaniu pracy po zmniejszonej taryfie:
Jednokrotne ogłoszenie 4d. za słowo
Dwukrotne „ 6d. „ „
Trzykrotne „ 8d. „ „

PĘCHERZ ULECZONY
SPOKOJNE
NOCE
DZIĘKI
SHADFORTERS
Podrażnienie pęczera jest najnieprzyjemniejszą wrodzłą chorobą. Używaj hgodzającego, przyjemnego środka p.n. „Shadforters“ (prepis nr 285). Działa on natychmiast. Zaleca się go w wypadkach zaziębnienia pęczera lub nerek, palenia, bólu nóg, reumatyzmu, ischiasu i t.p. Nie dopuszczaj aby bóle niszczyły twój organizm. Możesz ulżyć sobie natychmiast przy pomocy tego doskonałego, wypróbowanego środka. Cena, łącznie z podatkiem, 5/0½ pocztą albo w najbliższej aptece.
SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD
2a, Grove Road, Bow, London, E.3

„ORBIS“
KSIĘGARNIA POLSKIE
London: 9, NEW OXFORD ST., W.C.1.
Tel.: HOL 0868
Edynburg: 31a, CASTLE ST.
Tel. 24705
WIELKI WYBÓR
KSIĄŻEK I CZASOPISM
W SZCZEGÓLNOŚCI
PODRĘCZNIKI DO NAUKI
ANGIELSKIEGO
I SŁOWNIKI

Wszelkie ułatwienia dla osób
wyjeżdżających do
AMERYKI
POŁUDNIOWEJ
Wynajdywanie pracy przez własnych agentów, wize, wszelkie formalności załatwia firma
EXPORT BRADBURY & CO. Ltd.
Informacje codziennie oprócz sobót
od godz. 4-tej do 5.30 pop.
181, Holland Road, London, W.14
Autobusy: 49, 12, 77, 88, stacja
kolejki podziemnej Shepherds Bush
(Central Line)

POSZUKIWANIE
Robert KŁOSKA, ur. w 1912 r. w Panewnikach Śląskich oraz Henryk NAWRAT, ur. w 1909 r. w Hajdukach Wielkich, pow. Katowice są poszukiwani przez Karola STROZIKA, Shira Camp, Inveraray, Argyll, Scotland.

WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST“ pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 (\$5). Zazerczerwane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

OBECNIEM ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążą razem z obiegiem krwi rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej.
Światok ma tyle lat ile jego gruczoły. Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły two funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielenia. Lecz i to i tamto może być ulecone za pomocą hormonoterapii.
Gierpisz na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle ogólne? Wrok twój się psuje, lsysiejsz? Stwierdzasz u siebie neurastenię, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częściowy lub całkowity zanik sił męskich? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być uleczone tylko przez twoje gruczoły.
HORMONOTERAPIA jest nauką o odnawianiu przez odradzanie gruczołów. Działania w sposób odrotny niż lekarstwa — oddziałuje na nowo zamiat — podnieć energię życiową. Dociera do samego sedna niedomagania umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii, utraconą skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe
Do „British Glandular Products Limited“, P.W.P. 660, 35 Albemarle St., London, W.1.
Proszę nadesłać mi broszurę Panów, „Istota życia“ (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES“ (męskie), albo 100 „tabletek marki „OVERONES“ (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.
NAZWISKO
ADRES

ZWIĄZEK B. JEŃCÓW
z niewoli niemieckiej prosi Kolegów przybyłych z Włoch, szczególnie zaś tych, którzy nie są wezieleni do II Korpusu, o podawanie swych obecnych adresów listownie do Związku, 34, Belgrave Square, London, S.W.1.

PACZKI STANDARTOWE DO POLSKI

Firma G. BUCKNELL & CO.
10, Blacklands Terrace,
London, S.W.3.
(dojazd kol. podziemną do Sloane Square — druga ul. od Kings Road)
Wysyłamy paczki do Polski zawierające towary używane, ale w doskonałym stanie, prawie nowe:
No. 1 Płaszcz męski zimowy .. £2 10s.
No. 2 Ubranie męskie marynarka i spodnie bez kamizelki .. £4 5s.
No. 3 Kurtka robotnicza z grubego sukna granatowego, wysokiej jakości (wzór: kurtka polskich tramwajarzy) .. £1 8s.
No. 4 Kostium damski granatowy prawie nowy (wzór: officer wojsk kobiecych) .. £2
No. 5 Kostium damski granatowy (wzór ATS lub NAAF) .. £1 10s.
No. 6 Płaszcz jesienny damski .. £1 13s.
No. 7 Bielizna zimowa dla chłopców 9-13 lat (Jaegerowska albo z grubej wełny, wzór wojskowy) 2 komplety .. £1 9s.
No. 8 Koc w dobrym gatunku .. £1 10s*
Z gwarancją za jakość towaru i niezłoczną wysyłkę. Cena paczki obejmuje opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie zamawiającemu dowodu pocztowego.

„FIGHTING POLAND“ TRUST
własne przedstawicielstwa na Kontynencie, w Ameryce i Australii.
DZIAŁ CZASOPISEM
Tygodnik „POLSKA WALCZĄCA“ najstarsze pismo nowej emigracji. Miesięcznik „PRZED ŚWITEM“ lektura dla każdego Polaka.
DZIAŁ WYDAWNICZY
Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich prac drukarskich w języku polskim i angielskim po cenach konkurencyjnych.
DZIAŁ HURTOWEJ SPRZEDAŻY KSIĄŻEK
Przyjmuje w komisji i organizuje sprzedaż wydawnictw wśród Polaków poza Krajem na całym świecie.
Obecnie na składzie:
„Fakty i zagadnienia polskie“ .. 3/6
O. Laskowski: „Grundwald“ .. 4/-
S. Majewski: „Jedenasty pancerny“ .. 3/-
A. Epler: „Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku“ .. 4/-
Przy większych zamówieniach rabat.
Zamówienia i zapytania prosimy kierować pod adresem:
„FIGHTING POLAND“ TRUST
69, Earls Court Square, S.W.5.
Tel. FLAXman 8600